

Z powodu uroczystego święta Dziennik jutro nie wyjdzie.

POZNAŃ, 5 stycznia.

Z tego samego źródła, z którego wypłynęły podane przez nas u wstępu numeru 295 naszego Dziennika uwagi o stanowisku wzajemnym dwóch stronnictw narodowych w Królestwie kongresowem, dochodzi nas drugie z kolei pismo, nie już teoretycznym dystynkcyom poświęcone, ale rozbierające z przejęciem, jakie w sercu miłośnika ojczyzny rodzi bliska chwila stanowczego przesilenia, bardzo praktycznej doniosłości i najogromniejszej wagi bezpośredniej pytania z dziedziny życia tych stronnictw. Pismo to porusza wiele kwestyi dotąd publicznie nieporuszanych, przyjmuje za prawdę wiele rzeczy, które wprawdzie emigracyjne i krajowe tajne publikacje oddawna zapowiadały i rozpowiadały, ale którym z innych znowu poważnych stron, z przekorania czy też z taktyki zaprzeczano: wolelibyśmy więc byli nie rozbierać jawnie tego przedmiotu, ile że faktyczna jego strona bardzo nam samym jest wątpliwą i niejasną z powodu naszego oddalenia od życia i walki stronnictw, o które tu chodzi. Mając wszelako zupełną rękomię w patriotyzmie, znajomości miejscowych stosunków i charakterze osoby, od której pismo to pałace wychodzi, ufamy, że potrzeba i można o tém się odzywać i tak się odzywać, o czém i jak autor artykułu dzisiejszego się rozpisuje. Pomimo więc pewnego wahania wewnętrznego, nagłością chwili i tą ufnością powodowani, podajemy poniżej bez żadnej zmiany, drugie owo z kolei pismo o stanowisku stronnictw w Królestwie, całą jego zasługę lub ewentualnie całą jego niewczesność, szanownemu autorowi pozostawiając.

Pismo to datowane jest z Warszawy, w dzień nowego roku i brzmi:

II.

Zaledwo daliśmy wyraz rodzącemu się uznaniu dwóch kierunków pracy krajowej, zaledwo wyszliśmy do nowo rodzącego się pojęcie powitali słowem dobrém, bo nazwali je świadectwem „rozbudzonego życia istotnego kraju“ (Dziennik Pozn. nr. 295 r. 1862), gdy oto już dziś przychodzi nam naznaczyć chwilę obecną, jako chwilę grożącego nam przewrotu politycznego w kraju, jako chwilę krytyczną. Jeden z dwóch czynników życia, jeden z dwóch kierunków pracy narodu zagrożony jest w egzystencji. A jest nim ten, którego mianem stronnictwa ruchu poprzednio nazwaliśmy. Zrodzone z gorącego uczucia, którem naród się rozpłomił w chwili swojej lepszej, wykolywane świętym pragnieniem wolności, karmione i zasilane wielkim bólem niewoli, stronnictwo to gorące, płomienne gotowości ofiary, w chwili wystąpienia na plac jedno przesięgnięciem było możliwe, i tylko jedno: walkę na śmierć i życie, walkę na zagładę grzechu niewoli, na pomszczenie krzywdy narodu, na wyzwolenie z jarzma obcego. Zależpiona tym pragnieniem walki, roznamiętniona żądzą ofiary krwawej, ta młodzież narodu nie brała w obrachunek, czy walka fizyczna dziś godziwa, czy walka możliwa? Godziwość, możliwość kaźden z nich mierzył nastrojem swoim wewnętrznym, siłą pragnienia swego; nie pytał o kraj, nie liczył się z krajem. „Ja kraj!“ wołali ci zapaleńcy; „kraj cały jedno pragnie, to co ja pragnę; jedno może, to co ja sobą mogę.“

Na tym nastroju wewnętrznym osnuta cała praca stronnictwa ruchu w dobie jego bieżącej. W imię powstania zawiązana tajna organizacja, pobudkę do walki niosła słowem gorącym po kraju całym, i w kraju całym liczne głosy echem słowa temu stawały. Młodzież liczną, mieszczaństwo drobne, wejściem w szeregi tajnego stronnictwa, przysięgą na gotowość ofiary zdobywali. „Jutro powstaniam,“ wołali wszyscy. Jutro! a to jutro, życie wlokące się drogami konieczności dziejowej, to jutro dzień z dniem, miesiąc za miesiącem od chwili bieżącej odwołczyło.

W tój odwołce dzienniej, w tój marzeniu jutra ci marzyciele przeżyli miesiące bez ubytku uczucia, bez wyczerpania go w sobie, a ich gromada coraz rosła, coraz z głębszych warstw dziesiątki ich wstawały. Podziemni ci pracownicy oskardem uczucia głębiej i głębiej wewnątrz narodu sięgali, coraz bogatsze rudy biorąc. Dna nie doszli i dalecy są odeń jeszcze; a na dnie, na dnie samem zbawienia kraju szukać. Ale choć one rudy nie ode dna samego brali i choć surowe, więc je dopiero ogień życia do którego wstały, na jasny metal miał topić; więc choć one rudy nie już dziś są sobą warte: to niemniej wiele warte, bo w nich zapowiedź dnia jutrzejszego leży.

W tój życiu marzeń, upojen nadzieją, w tój apostołstwie gary przeżyli miesiące. I jeszcze miesiące zawodów, marzeń, oczekiwań dnia walki, miesiące tęsknoty za wolnością, prześladowań i męczeństw przed nimi otworem stanęły. Życie, nie płynie pędem wyobraźni młodzieńczej: bieg jego wol-

ny, po twardych drogach rzeczywistości. I te miesiące, ile ich, oni przetrwać zdolni, a każdym przeżytym zdolni przypladać bogactwa uczucia kraju.

Oni, tacy marzyciele jakimisą, oni nieśli i niosą sobą część zadatków przyszłości kraju. Te w nich zadatki przyszłości, i ich, za to że je w sobie noszą, uszanować nam trzeba i tak, jak uszanować i uznać w wielkiej wartości trzeba tych innych, którzy ciężary chwili bieżącej z potrzebami jej realnymi dźwigają, więc pracowników myśli organicznej.

Owóż na tych marzycieli, żyjących marzeniem jutra, walki jutrzejszej, na tych szaleńców życia, co nam ofiarą ze siebie dziś daną ofiarników na dzień stanowczy gotują, przyszła dziś chwila próby ciężkiej, z której jeżeli wyjdą zwycięzcy, to wyjdą w dwójnasób silni tą siłą, która jest ich siłą: siłą uczucia, siłą ofiary.

Próbą tą jest pobór, proskrypcya do wojska. Skupili się liczni około sztandaru swego, na którym jutro życia kraju powiewa; a pod przysięgą na śmierć i życie za kraj, na gotowość ofiary wypisali swoje nazwiska. Z ksiąg tych ich, które nam miały być księgą ofiarników, rząd dziś bierze nazwiska skazańców na wieczne wygnanie, na wieczną nędzę życia, na wieczną tęsknotę.

Z kilkotsięcznego już pono zastępu, blisko połowa ma uleźć proskrypcyi. „Co robić w obec takiej groźby?“ pytają zbudzeni ze snu marzeń wolności. Walka stanowcza, to ich wieczne jutro, ona jeszcze nie stała się dniem dzisiejszym; oni to wiedzą. Co robić? z rozpaczą pytają. Czy siebie ratować, i jak? czy myśl ratować, i jak?

Dylemat to straszny; on chwije ich umysły nieprzywykłe do obrachunku; on rzuca w te rozfantazyowane głowy pomysły szalone.

Aż straszno pomyśleć, ile to naraz powstaje dziwnych odpowiedzi; a jednak odpowiedź życie samo, jakie jest, ze sobą niesie: odpowiedź jasną, prostą, a tak wydatną, że tylko temu zachwianiu umysłów przypisać musimy te niepewności, to macanie, to chwytywanie środków, które kaleczą sobą tę myśl, na której całe stronnictwo tego istnienie oparte.

Czy siebie ratować, czy myśl, którą niosą, ratować? I jedno i drugie ratować: i siebie i myśl.

Podśluchaliśmy myśl skrytą jednego z tych marzycieli życia, myśl prostą a świętą jak sprawa, na której się zamarzył. Bodajby myśl ta ciałem się stała, a będzie przez nią i stronnictwo i kraj uratowane.

Sluchajcie.

Powołani w szeregi wojska rosyjskiego, w szeregach staną; a wprzód nim staną, wprzód w siebie wezmą ślub powrotny służby niezłomnej dla kraju, ofiary dla kraju, uczucia niezłomnego dla kraju, dotrwania w przysiędze którą się ze sprawą kraju związali, karność i posłuszeństwa w obec tych, których za swoich przywódców przyjęli. Więc pójdą w szeregi wojska rosyjskiego, nie żeby zaprzeczyć się kraju, uczucia swego i myśli swojej: kraj ten poniosą w sobie, uczuciem wolności zarażą szeregi, ofiarę w chwili wezwania dadzą ze siebie. Ich życie, które proskrypcya wojskowa z krajem rozerwać miała, znajdzie ciąg swój w nich, a przez nich w szeregach wojska rosyjskiego. Więc siebie dla siebie i dla kraju uratują. Potrzeba kraju tę ofiarę, tę najcięższą dziś z nich bierze.

Łatwo wawrzyn męczeństwa chwilą ofiary za kraj zdobywać; ciężko żyć ciągiem ofiar niewieńczych, ofiar choć dla kraju, lecz po za krajem ze siebie dawanych: ciężko, ale ich stać na to.

Myśl ta, którą począć w sobie mógł tylko jeden z tych miłością kraju szalonych, myśl ta bodajby weszła w nich wszystkich i świętością swoją ich uświęciła.

Czy się tak stanie? Z przerażeniem przychodzi patrzeć na wahanie, jakie jest, jakiemu się chwije stronnictwo, jakie zawisło nad losem jego, nad krajem. Bo cóż innego odnajdzie myśl szukająca w kierunku tój ciężkiej potrzeby?

Są, którzy w przerażeniu wołają: „Niech ci, co lepsi ze skazanych proskrypcją, niech ci z kraju uchodzą; a reszcie zostawieć na pastwę.“ To znaczy: ci, co lepsi, niech zdradzą przysięgę, ślub życia. I pytam: jak oni wybiorą z pośród siebie tych lepszych na zdradę? jak oznaczą wartości? gdzie są wśród nich lepsi i gorsi? Oni wszyscy najlepsi uczuciem.

Są inni, co wołają namiętnie: „Walki próbować! Zginieć, to krwią ziemię polską użyżnim; to ciepłem krwi ciepła ziemi ojczystej dodamy; a z niej, z tój ziemi zrodzą się inni, krew czystą ofiarników w siebie wezmą, i będą przez nią ofiary godni.“

Szalone wołanie! Walka dziś podjęta nie straszna ofiarą, bo ofiara nie ginie bezpłodna w narodzie; ale straszna tym katalizmem, co obok niej powstać może. Usta drzące nazwy tój grozy wymówić nie śmiały. My ją krwawą głóską w dziejach niewoli kraju wypisaną mamy. To słowo bratobójcze wśród takich przedwczesnych prób walki wstać ciałem grozi; grozi, bo dziś grunt życia przesiąkły waśnią bratnią. Więc nietykaj ostrzem żelaza gruntu tego, bo krew wytryśnie.

A ta ucieczka, którą jedni chcą siebie ratować, a ta walka z tą grozą społeczną, co obok niej staje: i to jedno i to drugie ruinę stronnictwa niemylną za sobą niesie. Nie materyalną ruinę: materyalu na stronnictwo to nie zabraknie. Uczucie gorące, jątrzone niewolą, rozlane na masy, ono poręcza, że to

stronnictwo, wyszłe z uczucia mass, żadną proskrypcją, żadną ucieczką, żadną nieudaną walką wyczerpać się nie da. Więc nie ruina materyalna, ale ruina moralną nam grozi. Stronnictwo, co byt swój zakończy ucieczką lepszych, albo wywołaniem na ratunek i obronę swojej walki, gdy ta grozi krajowi grzechem społecznym, takie stronnictwo moralnie się zrujnuje. I kraj brak stronnictwa długo czuć będzie, dopóty aż się zrodzą lepsze dzieci Polski, co nie siebie, ale Polskę ratować będą.

Więc ruina moralna i upadek moralny grozi stronnictwu, i nie mamy pewności, jak z tego przesilenia ciężkiego wyjdziemy. Chwianie, niepewność dnia, już dziś w stronnictwie czuć się daje. Stronnictwa upadające moralnie, ostatnie swoje chwile zwykle znaczą faktami, które są zapowiedzią skonu. Fakt te nad nami wiszące czujemy: one nam zaczynają zakażać atmosferę życia narodu. Rzesza namiętna, zachwiana w sobie, rozbiegła po kraju, chce chwilę walki zbliżyć groźbą rzucaną, chce pragnienie walki niecić nie własnym pragnieniem, bo to się dziś kryje pod powłoką grzesznej sobkowój myśli, chce więc gwałtem pragnienie na tłumach wymóżyć. Gwałtem, terroryzmem, tylko strach w trwożliwych, tylko oburzenie w hartownych zbudzą, tylko siebie, stronnictwo ku zgubie powiodą, a kraju nie zbawią.

Więc strach pomyśleć o chwilach konania stronnictwa. A strach tój większy, że to stronnictwo, które dziś ku upadkowi się chyli, że ono za jedną jedyną posadę swoją wzięło uczucie namiętne. Od namiętnej miłości do namiętnej nienawiści krok jeden tylko. Te z gromady rozbite jednostki, pozbyte gromadnej karność, negacyą ciągłą tego, co jest wyzute z tój moralności, na jakiej życie kraju stać powinno, jednostki te występują namiętniej, a za broń, w miejsce tój czystej, którą po dziś dzień byli walczyli, to wszystko chwytają co fantazyja niekiełznana przyniesie; więc fałsz, kłamstwa, więc groźby, więc terroryzm.

„Rząd chce zabrać, zabierze dobra, probostwa księdom,“ wołają kłamliwie, a to kłamstwo niosą po kraju całym, by niem duchownych do walki nie za kraj, ale za la tifa undia, za dzieściny zapalić. I ta w sobkowój intencji poczęta walka, ta kraj ma zbawić?

I znowu: mord polityczny, to broń, to ucieczka jedyna tych, co zroszczeni niemocą własną. I oto padły groźby mordów, nie na tych, co ich życiu mord zagraża, bo tych bagniet strzeże, ale padły na kraj cały, co uląkł się widma grzechu własnego. „Mordem,“ kraj cały z oburzeniem woła, „mordem nie zbawi Polski, a pokala przyszłość.“

Szlachta z chłopami jest w niezgodzie; więc chłopami szlachcie pogrozić, i tą groźbą, co nie szlachcie, ale krajowi całemu krwawą luną grozi, tą groźbą oni chcą do walki stanowczej za kraj szlachtę powołać?

Chłop znowu, ten przeciągłą pracy niewolą rozbudzony do pragnień niezwykłych i przez te pragnienia niemiarkowane wiedzą granic możliwości, stawiony jest na pochyłości żądzą namiętnych. Więc pchną chłop w namiętność socyjalną, ku której go wiodła tyloletnia propaganda rządów minionych, pchną go, byle tą namiętnością rozgorzały powstał, byle się dał obietnicą uludną cudzego mienia unieść do walki. Chcą chłopu dla Polski żądzą grzeszną cudzego kupić.

Szaleńcy! oni nie wiedzą, że tą bronią już inni walczyli, walczyli na pokalanie kraju; nie wiedzą, że kto krwawem doświadczeniem przeszłości marnie pomiata, że na tym przekleństwo przyszłości zaciąży.

Taką bronią stronnictwa żyć zdolne nie walczą; więc strach nam słyszeć te hasła konania w grzechu, co z piersi stronnictwa wychodzą.

Dotąd wszystko co namiętność polityczna jako zakałę w życie wniosła, opinia zdrowa kraju od stronnictwa ruchu odsuwała, jego istotę moralną chroniąc. Od dziś grzech wszelki, grzech cały, co w najbliższych dziejach kraju stanie, stronnictwa sumienie obciążą, a to stronnictwo kraj cały za grzech ten potępi. A za tój postępowaniem i za tój w grzechu konaniem stronnictwa przyjdzie, bo przyjsć musi, chwila apatyj w narodzie, chwila, co ją wróg całą weźmie na swoją. I oto dorobki wspólne, one marnieć nam poczną, i oto rzadu siła złamana, ona rosnać znów będzie; a chwilę grzechu stronnictwa kraj kajdanami cięższymi, niewolą dłuższą, okupować będzie.

Czy taka krajowi przyszłość chwili najbliższej się święci? Niech odpowiedzą ci, co nią grożą.

Jeszcze bo czas, jeszcze chwila stanowcza nie przyszła, groźby dopiero w myśli poczęte a jeszcze nie zjiszczone, grzech pokusą dopiero stanął, jeszcze się nie spełnił. Jeszcze ratunek stronnictwa i chwili jest możliwy. Myśl tój ratunku, tój samej, prostą, tój jedyną, co godna powagi moralnej stronnictwa i myśl owę podśluchaną u jednego z najlepszych w stronnictwie; myśmy ją słowem poiali. Bodaj ją wzięli za swoją; bodaj nią grzech, co się w nich rodzi, zabili; bodaj nią kraj i siebie ofiarą jednostek ratować chcieli. A stronnictwo wyszłe z tój próby zwycięzkie, tą próbą przebytą hartowne, stokroć silniejszym powstanie.

Poznań, 5 stycznia. Z wyjątkowym poborem do wojska w Królestwie Kongresowem, czyli raczej z ubraną w pozor i wazwę poboru tłumną proskrypcją polityczną, rzecz tak się ma wedle wszelkiego prawdopodobieństwa, że teraz już odbywa się, sposo-

bem brania małej a najbardziej naglącej zaliczki, łapanie pojedynczych ludzi na proskrypcy wskazanych, hurtowna zaś branka proskrybowanych ma nastąpić dopiero około końca stycznia. Że taki jest prawdopodobny termin hurtownej branki i że ona nie militarnym ma być środkiem ale czystą proskrypcją polityczną, stwierdza to urzędowo temi dniami odrukowany w Czasie w całej rozciągłości, sekretny reskrypt dyrektora komisji spraw wewnętrznych do gubernatorów cywilnych, datowany z Warszawy, 24 listopada (6 grudnia) r. z. Powiedziano tam u wstępu, między innymi:

„że jedném z głównych zadań tego poboru, ma być pozbycie się ludności przyczyniającej się przez postępowanie swoje do zakłócenia porządku publicznego.“

W tym celu mają władze administracyjne wskazać przedewszystkiem ludzi bezobowiazkowych, „a obok tego niekorzystnie notowanych pod względem zachowania się podczas ostatnich ruchów“, bez względu na wszelkie prawne wyłączenia, oraz na to, czy jedno miasto lub wyznaczenie da mniej lub więcej stosunkowo rekrutów, w porównaniu z innymi. O stopie kontyngensu, wiadomość później udzieloną będzie władzom wykonawczym. Reskrypt przestrzega dalej, „że dopełnienie poboru w obecnych okolicznościach wymagać będzie przedsięwzięcia nadzwyczajnych środków, energii i przezorności,“ zapowiadając w końcu, że żądane listy kontyngensu i rezerw (to jest ludzi zdaniem władz administracyjnych i wojskowych na proskrypcyą zasługujących), mają być aż do dnia 17 stycznia ostatecznie wygotowane. Z tego terminu wnioskować się daje z wielkiem prawdopodobieństwem, iż samaż tłumna branka nie przyjdzie przed końcem stycznia w wykonanie, albowiem listy pomienione muszą dopiero być zwykłą biurową drogą przesłane do Warszawy a zamtąd rozejść się znowu do władz, którym wykonanie poboru będzie powierzone.

— Różne projekta nowych linii kolei żelaznej, obchodzące najbliższą Poznań i Warszawę, już to pojedyncze powiaty W. Ks. Poznańskiego lub Królestwa Polskiego, rodzą się bezustannie, krzyżują ze sobą, upadają, lub też chwilowo pewnej konsystencji zdają się nabierać. I tak naprzód linia z Poznania przez Gniezno, Inowrocław do Torunia, popierana teraz jak zapewniają i przez akcyonaryuszów kolei górno szląskiej i przez rząd pruski, zdaje się być zapewnioną. Zbliży ona wprawdzie Warszawę do Poznania, ale nie dosyć by miastu naszemu zapewnić stanowisko handlowego pośrednika, i miejsca składowego w stosunkach pomiędzy Królestwem Polskiem a Zachodem; dosyć bowiem rzucić okiem na kartę geograficzną, by zobaczyć, że pomimo takiego zbliżenia, stanowisko to przypadałoby raczej w podziale Bydgoszczy lub Toruniowi. Projekt popierany przez wielu kupców i kapitalistów leszczyńskich, poprowadzenia linii z Leszna do Kalisza, które to miasto połączyłoby znowu warszawscy przedsiębiorcy z Warszawą przez koleję do Kutna zbudowaną się mającą, znajduje wprawdzie największą posłuch wśród warszawskich kapitalistów, ale dla Poznania niczy on dobrego nie przyniesie, bo cały ruch handlowy Królestwa Polskiego zwróciłby się na Leszno do Lipska, ocierając się tylko w przelocie o południowe powiaty W. Księstwa. To też wiadomy ów średzki projekt połączenia w prostej linii Warszawy z Poznaniem przez koleję na Środę, Pyzdry, Konin i Kutno, nie mało także i wśród poznańskich kapitalistów lub przemysłowców znalazł żywych adherentów. O czynionych w tej mierze dawniejszych nieco zabiegach w Berlinie, wspominaliśmy przed kilku miesiącami. Rezultat ich był wątpliwy ale nie zupełnie dekurajujący. Bądź co bądź, wybrany przez sejmik średzki do popierania tych zabiegów jeden z obywateli powiatu średzkiego, p. Bronisław Dąbrowski, zlecił, jak nas zapewniają, panu Tertulianowi Stablewskiemu misję w tym interesie do Warszawy. Pan Stablewski, opatrzoną w upoważnienie członków komisji średzkiej do sprawy kolei żelaznej, udał się przed kilku tygodniami do polskiej stolicy, w celu porozumienia się z odnośnymi władzami tamtejszemi, jako też z osobami mogącymi wywrzeć wpływ na losy ostateczne projektu. Otóż wedle sprawozdania p. Stablewskiego, komisarz rządowy Królestwa Polskiego do sprawy dróg żelaznych, miał mu oświadczyć, że jakkolwiek władze tamtejsze uznają wielką korzyść linii z Poznania na Kutno do Warszawy, równoległej do biegu rzeki Warty, to przecież żadnej stanowczej inicjatywy w tej mierze brać nie mogą, albowiem towarzystwo kolei warszawsko-bydgoskiej i warszawsko-wiedeńskiej ma sobie na lat 20 zapewniony przywilej pierwszeństwa do budowy wszelkiej nowej linii w Królestwie, i rząd mógłby na swój koszt wtedy tylko nową linią budować, gdyby wykazał, iż mu takowa ze strategicznych względów jest potrzebna. Tym więc sposobem środek ciężkości całego interesu nie spoczywałby w rękach warszawskim, ale raczej w akcyonaryuszach kolei bydgoskiej i wiedeńskiej; osoby zaś wśród nich rej wiodące, oświadczyły p. Stablewskiemu, iż przywilejowane towarzystwo gotowe jest budować koleję do granicy W. Księstwa, ale nie inaczej, jak z punktu Rokicin, przez okręg fabryczny Łodzi i Zgierza, do Kalisza, dodając rzecz ze siebie się rozumiejącą, że im więcej kolei w różnych kierunkach ku północy, południowi i zachodowi, z Kalisza pruscy kapitaliści lub rząd pruski poprowadziły gotowi byli, temby to mniej było warszawskiemu towarzystwu. Opierając się na takim sprawozdaniu o stanie rzeczy w Warszawie i straciwszy jak się zdaje nadzieję przeprowadzenia początkowo zamierzonej linii z Poznania na Pyzdry do Kutna, p. Dąbrowski gorąco teraz popiera myśl poprowadzenia linii w prostym kierunku z Kalisza do Poznania. Zdaniem jego, tym tylko sposobem da się Poznań połączyć z nową a jedynie prawdopodobną linią w Królestwie Polskiem, a nawet cały handel fabrycznej okolicy Zgierza i Łodzi, obróciłby się na Poznań do Szczecina; nadto, linia owa kalisko-poznańska przeinałaby powiaty pleszewski, oraz części wrzesińskiego, sremskiego, średzkiego i poznańskiego, łącząc je z Poznaniem i Szczecinem. W związku z owym niezawodnym już jak się zdaje, projektem warszawsko-kaliszkiej linii, niezbywa naturalnie i na odmiennych od myśli p. Dąbrowskiego projektach, przyczepienia Kalisza do zachodniej sieci kolei. I tak np. dawny projekt leszczyńskich kupców i kapitalistów, poprowadzenia linii z Kalisza do Leszna,

znajduje bardzo energiczne poparcie ze strony księcia Turn i Taxis, który ofiaruje podobno milion talarów, jeżeli koleję kalisko-leszczyńska pójdzie na Krotoszyn, tem samem przez ogromne jego bory krotoszyńskie. Z drugiej strony wrocławscy kapitaliści i przemysłowcy myślą na serwo o pociągnięciu linii z Kalisza do Wrocławia, żeby swemu miastu zapewnić transito połowy przynajmniej handlu polskiego. W obec tych krzyżujących się projektów, które grożą naszemu miastu, pozostawieniem go całkiem po za obrębem ruchu handlowego z Królestwa na zachód i nawzajem, część kapitalistów, przemysłowców i kupców poznańskich popiera podobno myśl p. Dąbrowskiego, t. j. myśl kolei z Kalisza do Poznania; część zaś, nie przestając na tej dalekiej i okrażającej komunikacji, przyłączyła się do wrzesińskiego powiatu, obstającego przy pierwotnym średzkim projekcie, połączenia w najprostszym linii Poznania z Warszawą, o ile możliwości na Wrześnię. Projekt ten tak żywe znalazł obecnie zajęcie w powiecie wrzesińskim i w radzie reprezentantów miasta Poznania, że deputacya skombinowana z wysłańców owego powiatu i naszego miasta, ma się za tydzień udać do Warszawy w celu popierania owej linii poznańsko-warszawskiej bądź na Wrześnię, bądź na Gniezno i Kutno. Rada reprezentantów Poznania odbyła przedwczoraj nadzwyczajne z tego powodu posiedzenie i naznaczyła ze swęj strony na delegatów do Warszawy, panów budowniczego Hebanowskiego, kupca Annusa i kupca Breslauera. Z Wrzesińskiego zaś mają jechać, jak słyszymy, landrat powiatowy pan Frejmark, oraz pp. sędzia Pilaski z Ziełńca i Zaszczyński z Grabowa.

— Wczorajsza Kreuz Ztg. podaje za rzecz pewną, że prezes naczelny W. Ks. Poznańskiego, p. Bonin, postawiony został na odstawkę, i że w jego miejsce ma wstąpić tajny radca finansowy, Horn, z Berlina. Pierwszy raz słyszymy nazwisko tego urzędnika, nie mamy więc wyobrażenia, co nam ono zwiastuje. Zapewne też samo, co by każde inne zwiastowało. Jak się zdaje, powodem usunięcia p. Bonina nie jest wcale zamiar jakiegóż zmiany systemu w dotychczasowym zarządzie W. Księstwa, ale po prostu okoliczność, że dygnitarz ten należy do liberalno-konstytucyjnego stronnictwa, które, jak wiadomo, nie zażywa obecnie kredytu w wysokich sferach berlińskich.

— Teraz dopiero zwrócono naszą uwagę na jeden ze wstępnych artykułów Czasu z dnia 25 grudnia, któryśmy wśród otłiwów świątecznych byli nieczytany przepuścili. Czas zaczyna w tym artykule od teoretycznego wykładu wielkich awantazów, jakie przedstawia dla swobody głosowania i dla swobodnego objawu dziennikarskiej opinii, tajność, tam głosujących, tu pirarzy; przypomina, że w Austrii ani ustawa drukowa, ani sąd karny nawet, nie wymagają wyjawiania nazwiska autorów artykułów dziennikarskich, i przechodząc wreszcie do rzeczy o którą mu, widać, głównie w artykule tym chodziło, powiada:

„Tymczasem przekonywamy się, że niektóre dzienniki polskie zapuszczają się w dociekanie autorstwa niepodpisanych artykułów i wymieniają nazwiska na domysł, zanim jeszcze sędzia śledczy o to zapyta. Co więcej, miłują one uchylać, jak same mówią, zasłonę „... wewnętrznych redakcyjnych misteryów“... Oświadczyć się musimy przeciw podobnemu, nieurzędowemu śledztwu itd.“

Lubo to „o niektórych dziennikach polskich“ w ogóle tylko mowa, z przytoczonego wszelako w cudzym słowie wyrażenia o misteryach redakcyjnych, widno do oczywistości, że Czas miał przy tej wycieczce swojej nasz Dziennik na myśli, a w szczególności nasz artykuł wstępny z numeru 281 r. z. traktujący o kandydaturze jednego z redaktorów Czasu, p. Chrzanowskiego.

Ogólną zasadę Czasu nietylko dzielimy, aleśmy jej zawdy sami przestrzegali. Czego natomiast zgola nie rozumiemy, to jest uczucia i pobudek, które ożywiały redakcyę Czasu przy spisywaniu końcowej przeciwko nam wycieczki. Pan Chrzanowski słusznie czy niesłusznie, o to mniejsza, uchodził w Krakowie i po za Krakowem, w przychylnych i w nieprzyjacielskich sferach, za tego z czołków redakcyi, który specjalnie polskimi trudni się sprawami; nazwisko jego wymieniały w tym związku, dużo wprzód zanim się do uczynić powazyli, pisma emigracyjne, lwowskie i ów paszkwil warszawski; że to paszkwil, a więc powaga, za którą nikomu iść niewolno, nie to w obecnym razie przeciwko nam a za Czasem nie stanowi, albowiem do celu, o który chodziło nam w owym naszym wyborczym artykule, zupełnie wystarcza, że margrabia Wielepolski ma takie, być może fałszywe wyobrażenie o zakresie działalności p. Chrzanowskiego, i że je przez adjutanta swego każe światu drukiem ogłaszać, jako fakt niewątpliwy. Wszystkie możliwe przykości i dezawantaże tej niekoniecznie bezpiecznej w dzisiejszych stosunkach sławy, spadły już i spadają na pana Chrzanowskiego, jak gdyby w tym względzie żadnego nie było wątplenia. Czas na to wszystko milczy; a kiedy my wreszcie, z okoliczności jego kandydatury poselskiej, poważamy się skromnie napomknąć o tej publicznej tajemnicy, rozgadanej i rozdrukiwanej przez przyjaciół i nieprzyjaciół, żeby z tej niebezpiecznej sławy p. Chrzanowskiego, awantaz, zasługę i zaletę dlań wywindykować, wtedy Czas, który dotąd w punkcie wzmianek publicznych o osobie swego współredaktora milczał, rzuca nam w oczy zarzut z apuszczenia się w dociekanie autorstwa, nieurzędowego śledztwa, i tym podobnych ładnych rzeczy. Gdzież, prosimy, w artykule naszym cień zapuszczania się w dociekanie, lub też jakowegoś śledztwa? Nie widocznaż tam każdemu najczystsza, najczystsza i najdyskretniejsza dobra wola dla osoby zasłużonego redaktora Czasu? Powtórzyliśmy nieśmiało to, co z różnych stron śmiało mówiono i pisano, bo, jakeśmy to wyraźnie nadmienili, zdało nam się być rodzajem niewczesnej afektacji, zastąpić sobie, w obec kandydatury pana Chrzanowskiego, oczy na to, co inni o nim mówią i drukują. I taki nasz postępek naprzeciw jednemu z redaktorów Czasu, taką rozdrażnioną i niestosowną znalazł odprawę ze strony redakcyi tegoż Czasu! Za prawdę,

powtarzamy, trudno nam psychologicznie wyrozumieć tego zjawiska pobudki. Są to istne i nieprzeniknione tą razą dla nas niech się Czas uspokoi, misterya serc ludzkich i dziennikowych redakcyi, których przeniknięcie lubownikom szarad i rebusów pozostawiamy.

— Paryski dziennik La Patrie daje w numerze swoim z dnia 28 grudnia r. z. krótki ale mocny i bardzo dobrze napisany artykuł wstępny, w przedmiocie świeżej mistyfikacyi jaką sobie pozwolono, telegrafując na Zachód z Petersburga; o ukazie znoszącym wszystkie konfiskaty polskich majątków Zestawiający szumną zapowiedź telegramu z bardzo chudą treścią ukazu, pocztą przywiezionego, La Patrie powiada w końcu:

„Niewchodząc tu w dalsze uwagi nad tym przedmiotem wolno nam przecież zapytać siebie, jakim sposobem nowin tego rodzaju mogła być wysłana z Petersburga telegrafem i rozszerzoną po całej Europie, kiedy przecież rząd ma w swoim ręku zupełną dyspozycyę służby telegraficznej? Jak wytłómaczyć, że nie wahają się narażać opinii publicznej na taki zawady? Czyż się spodziewano, że dobrego wrażenia tej depeszy nie zdoła zatrzeć w zupełności późniejsza publikacya samegoż tekstu ukazu? Rachowanoż może na osoby, które ograniczając się na czytaniu samych tylko telegramów, nieprześlatałyby nigdy przypisywać gabinetowi petersburskiemu zasług wspaniałomyślnego kroku, tak szumnie otrębywanego? Taką rachuba byłaby niegodną uszanowania, które rząd każdy winien mieć dla siebie samego. To też nie możemy dać jej wiary. Wolimy raczej, ażeby błąd telegrafu, który mógł wzniecić w Polakach nadzieję tak zupełnie zmylonę, pozostał czytelnikom naszym równie niewytłómaczoną jak nam samym zagadką.“

N. Pan raczył dotychczasowego referującego radcę w król. ministerstwie spraw wewnętrznych tajnego radcę rejencyjnego Fr. Karola Adolfa Leopolda Wintera, zatwierdzić jako pierwszego burmistrza miasta Gdańska z tytułem „wyższego burmistrza“ i dozwolić mu noszenia złotego łańcucha urzędowego.

Berlin, 4 stycznia. Stan zdrowia N. Pana, jak się zdaje, nie musiał się polepszyć, gdyż dotąd nie słucha zwykłych referatów i nie przyjmuje nikogo. Pomimo jednakże chorobę królewską ministrowie zbierają się codziennie na narady, którym zwykle jest obecnym ksiądz następca tronu. Jak słychać rada gabinetowa zajmuje się głównie dwoma przedmiotami, mianowicie: projektami do praw jakie wkrótce zebrać się mającemu sejmowi przedłożyć zamysła i kwestyą niemiecką, w której przyszło do dość znacznych powikłań.

Co do pierwszego przedmiotu rząd nie przedłoży, jak się dowiaduje dobrze w tym względzie poinformowana Gazeta Krzyżowa, zebrać się mającemu sejmowi projektu do nowej ordynacyi powiatowej, również i projektu do prawa o wychowaniu; natomiast ma przyjść pod obrady projekt do prawa o odpowiedzialności ministrów, prawo o najwyższej izbie obrachunkowej, tudzież kwestya tycząca się dyet i wynagrodzenia za zastępstwo urzędników posłów.

Pod względem drugiej kwestyi wydano rozkaz, ażeby rezerwiści pruskich wojsk załogi w Moguncyi i Frankfurcie n/M. stawili się do dnia 10 b. m. pod chorągwie. Uważają powszechnie w rozkazie tym oznakę znacznego konfliktu w kwestyi niemieckiej, w którym rząd pruski chce sobie zabezpieczyć swój dział we własności Związku. W kołach urzędowych atoli rozkaz ten tłumaczą koniecznością sprowadzenia batalionów na stopę pokojową, gdyż przez późniejsze ściąganie rekrutów bataliony obecnie nie są wcale w komplecie. Wedle wiadomości z Wiednia i tam pełno obiega pogłosek o konflikcie w kwestyi niemieckiej i o przygotowaniach wojennych, jakie z tego powodu Austrija w skrytości czyni. Opowiadają też, że austriacki generał-porucznik Schmerling tylko z tego powodu tak pomyślnie się wywiązał ze znanęj swęj misji w Kasselu, ponieważ elektora przekonał, iż w obec wkrótce nastąpić mającego przeobrażenia Niemiec, należy z ludem się pojednać. Z tego wszystkiego jest widoczne, że w Związku niemieckim nie koniecznie panuje obecnie dobra harmonia.

Król ambasador u dworu francuskiego, hr. Goltz, wyjeżdża dziś wieczorem na nową swą posadę do Paryża a król, poseł u dworu turyńskiego, generał-porucznik Willisen, dnia 10 b. m. na swoją nową posadę do Turynu.

— Wczorajsza Kr. Ztg. doniosła, że naczelny prezes W. Ks. Poznańskiego, p. Bonin, rzeczywiście postawiony został na odstawkę. Zastąpić go ma w urzędzie dyrektor w ministerstwie skarbu rzeczywisty tajny wyższy radca finansowy Horn.

— Jak się rząd zapatruje na obecne nieporozumienie pomiędzy izbą poselską a nim i jak sobie nadal w obec tego konfliktu postępować zamysła, podaje tutejszy Publicist, jak powiada „z półurzędowego, dobrze poinformowanego źródła“ następującą wskazówkę: „Rząd upatruje w tém, co organa stronnictwa postępowego konfliktem lub też przesileniem konstytucyjnym nazywają, nie co innego, jak różnicę zapatrywania się i woli, jaka istnieje pomiędzy dwoma czynnikami prawodawczymi, pomiędzy koroną i reprezentacyą narodu, resp. ludem samym, mającym prawo wyboru, co zresztą jest naturalnym następstwem konstytucyi, która każdemu z trzech czynników prawodawczych w sprawach prawodawstwa zapewnia równą prawa opinii i woli. Rząd bynajmniej nie znajduje, aby zgoda jego z izbą poselską uważana przez stronnictwo postępowe jako conditio sine qua non żywotności państwa, konstytucyą nakazaną była, już dla tej jedynęj przyczyny, iż ta nie nastęrcza środków ku dopięciu rzeczonych zgody we wszystkich okolicznościach. Obecnie istniejąca pomiędzy rządem a izbą poselską różnica woli, uważa rząd za takiż sam pojaw, jak w latach 1858—1860 pomiędzy ówczesnem ministerstwem a izbą panów się okazał, chociaż tamto nie posiadało srodka konstytucyjnego, a pomocą którego ów brak zgody uchylić mogło. Rząd terazniejszy chce obecny stan rzeczy pozostaw

w jego biegu, bacząc tylko, aby się każdy z trzech czynników państwa ściśle w określonych sobie ustawą konstytucyjną granicach trzymał. Tym to końcem zwołał obie izby sejmowe w czasie konstytucyjną oznaczonym, i przedłożył im ku dodatkowemu zatwierdzeniu budżet państwa za rok 1862, jak się w braku odnośnego prawa faktycznie, a mianowicie bez niedoboru utworzył. Następnie przedstawił projekt prawa, dotyczący niektórych zmian prawa z dnia 3 września 1814 roku w przedmiocie spraw wojskowych, a zamierzający przedłużyć czas służby rezerwy o dwa, zaś landwery skrócić o trzy lata. Wszelkie inne zmiany, wywołane reorganizacją wojskową, uważa rząd za zgodne z istniejącymi ustawami i konstytucyjnymi prerogatywami korony, do których mianowicie też liczy pobór wojskowy pod jego względem liczebnym. Dalej przedłożył rząd budżet państwa na lata 1863—64 także bez niedoboru, aby tym samym izbie poselskiej żadnego nie dać powodu do znacznych zmian. Na obradowaniu nad rzeszonemi projektami ograniczy się praca posiedzenia sejmowego z roku 1863 tak iż jaknajwcześniejsze zamknięcie jego nastąpić może. Rozwiązanie sejmów w żadnym nie nastąpi przypadku, gdyż ono przy zapatrywaniu się rządu, który zgodę pomiędzy sobą a sejmem nie uważa za niezbędną, już w zasadzie nie jest dopuszczalne, bez zupełnego nawet względu na to, że ewentualnie i bezskutecznym pozostać może. Gdyby izba poselska projektowi prawa co do czasu służby rezerwy i obrony krajowej odmówiła swój sankcji, pozostanie rząd we względzie organizacji wojskowej w myśl prawa z dnia 3 września 1814 roku przy dawniejszych latach służby rzeszonego wojska, budżet zaś za rok 1862, jeżeli go powtórnie nie zatwierdziła, pozostanie bez prawnego oznaczenia. Nadto, gdyby budżety na lata 1863—64 nie przysły do skutku, potrwa stan budżetowy na przyszłość, a rząd opierając się na art. 109 konstytucji i nadal wybierać będzie obecnie ustanowione cła i podatki, z których w miarę dawniej już ustanowionych normalnych pozycji finansowych wydatki państwa pokrywać będzie. W tym to swoim postępowaniu nie widzi on ani sprzeczności z konstytucją, ani też niebezpieczeństwa dla państwa lub przeciążenia jego obywateli, sądzi więc, że żadnego przy tym nie ma interesu, aby się rzeczy zmieniły. W tym tylko przypadku, gdyby się izba poselska do przeciwnych konstytucyjnie kroków lub postanowień spowodowana widziała, użyłby służącego ma prawa rozwiązania i innych jeszcze mu

przystępujących środków. Ta to jest droga, jaką sobie rząd dla swej wewnętrznej zakresił polityki.

— Jak słycać, miał się minister spraw wewnętrznych wahać wręczyć adres reprezentantów miasta Berlina królowi. Powiadają, że sprawę tę rozbierno w radzie ministerjalnej, i rada ta oświadczyła się za wręceniem.

FRANCYA

Paryż, 30 grudnia. Zwrócono uwagę na to, że poseł grecki rządu tymczasowego, nieuznanego jeszcze urzędowo przez mocarstwa, przychodzi na dyplomatyczne wieczory posła rosyjskiego Budberga.

— Kardynał Morlot, arcybiskup paryski umarł wczoraj. Był on synem ubogich rodziców; ojciec jego był piekarzem w Langres. Urodził się roku 1795, był senatorem, komandorem orderu legii honorowej, wielkim jałmużnikiem cesarskim, członkiem rady prywatnej. Odnaczał on się wielkim taktem w stosunkach społecznych; w trudnych teraz za wikłaniach kościelnych potrafił trzymać się środkowej drogi między Rzymem i Tuileryami i dla wyrozumiałości swojej i łagodności zajmował stanowisko pośredniczące w zatargach rządu francuskiego z wyższym duchowieństwem. Nieodznaczał się zresztą ani szczególną wymową, ani szczególną popularnością, dla tego też lud i niższe duchowieństwo przyjęło obojętnie wiadomość o jego śmierci. Cesarz i cesarzowa bardzo go szanowali i lubili, dla tego też nieposzli wczoraj na przedstawienie Fausta do opery, chociaż przytomność ich już od dni kilku była zapowiedziana.

Wiadomości miejscowe i potoczne.

Poznań, 5 stycznia. Uzupełniając doniesienie nasze w przeszłym numerze Dziennika zamieszczone o nastąpić mającym wyborze nowego dyrektora jeneralnego starego Ziemstwa, dodajemy, że wybory po dwóch deputowanych w powiatach, którzy królowi trzech kandydatów do wyboru na ten urząd przedstawiają, już ukończono. Liczba deputowanych wynosi 42. Termin wyboru wyznaczono na dzień 20 stycznia r. b. — Czytamy w sobotnim numerze tutejszej Ost. Ztg. co następuje: „Wykonanie bezpośredniej komunikacji koleją żelazną z Kutna na Wrześnię do Poznania poruszyły na nowo powiaty wrzesiński i średzki i wybrały deputację, która ma polecone poczynić stosowne kroki w tej mierze w samą Warszawę, gdzie w kołach decydujących przychylni są obecnie temu projektowi. Jak się dowiadujemy, bawi obecnie deputacja wrzesińska w Poznaniu, a na dzisiejszym nadzwyczajnym posiedzeniu reprezentantów miasta postanowiono,

moc im przysłać, a szczegółowo i p. Bronisławowi Gąsiorowskiemu, który z Paryża na cel ten sto tal. nadesłał. Ja z mój strony pominąć również nie mogę, że nauczyciel Czechowski z Kaźmierza, ojciec dość licznej rodziny a szczupłych dochodów, który także przez pożar, przeszło na 300 tal. szkody poniósł, przypadających na niego z rozdziału przeszło 60 tal. nieprzyjął, i takowe na wsparcie dla pogorzonych gospodarzy i wyrobników przeznaczył.

Bogusław Lubieński
z Kiączyna.

Na walne zebranie członków Towarzystwa Naukowej Pomocy imienia Karola Marcinkowskiego powiatu Kościańskiego w dniu 12 stycznia r. b. o godz. 11tej przed połud. na sali oberzysy Gąsiorowskiego w Kościanie zaprasza Komitet z uprzejmym wezwaniem, aby przystępujący nowi członkowie w tymże dniu się zapisali a równocześnie polskarbi W. Stef. Chłapowski składki ofiarowane odbierze.

Kościan, dnia 4go stycznia 1863.
W zastępstwie prezesa komitetu,
Ks. Lewandowski sekretarz. (56)

W Piątek 9 stycznia o godz. 3 po połud. odbędzie się w Szamotułach w giełdzie, zebranie powiatowe Towarzystwa ku wspieraniu urzędników gospodarczych. Członków jako i chęć mających przystąpienia do Towarzystwa zaprasza
Dyrekcya. (20)

Dnia 7 stycznia 1863 r. o godzinie 2 z południa odbędzie się w Pleszewie, w hotelu p. Adamczewskiego

Walne zebranie członków prywatnej Kasy oszczędności, na które i stałych członków i nowych zaprasza
Dyrekcya.

St. Szaraniecki. H. Zabłocki.
X. St. Rymarkiewicz. (4141)

Księgarnia **J. Priebutscha** w Ostrowie poleca

Rok wiejski,
zeszyt 5 — **Książeczka kołędowa.**
Cena 2½ sgr.

Rzeczona nader tan a, powszechnie jak najmilej przyjęta książeczka zawiera pomiędzy innymi wysoko cennymi przyczynkami także przydłuższą poezją Lenartowicza. (4165)

W księgarni **K. Rejznera** nadeszła druga nadsyłka **obrazków** sś. na kolendy bardzo tanie. (46)

Przegląd Poznański

będzie i nadal wychodził. Pismo to rozpoczyna dziesiętnasty rok swego istnienia. Początek w bieżącym roku przyjmuje przedpłatę, można więc prenumerować na wszystkich urzędach pocztowych. Można także prenumerować w Redakcyi w Poznaniu i u księgarzy. Przedpłata wynosi rocznie 36 złp. czyli 6 tal., półrocznie 18 złp. czyli 3 tal. Przesyłka jest na koszt odbierających.

cyą tę wzmocnić przez trzech lub czterech reprezentantów naszego miasta, w którymto celu stosowny wybór natychmiast przedsięwzięto. Panowie ci niebawem udadzą się do Warszawy; życzymy im z całego serca, ażeby ważną tę dla Poznania sprawę szczęśliwie przeprowadzili.

— Pierwsze roki tegorocznego sądu przysięgłych rozpoczną się w Poznaniu od dziś za tydzień.

— Ost. Ztg. donosi, że wczoraj nadeszła już do Poznania urzędowa wiadomość o postawieniu na odstawkę naczelnego prezesa W. Ks. Poznańskiego p. Bonina.

Z Wągrowieckiego, 3 stycznia. Jeszcze w roku 1861 w dzień zaduszny wystawiono na cmentarzu kościelnym w Czeszewie w miejsce zmurszałej i zapadłej figury, krzyż dębowy z wizerunkiem Zbawiciela, a że pamięć ofiar w Warszawie i w Wilnie w tym roku poległych świeża jeszcze była dla każdego, wyrzuto na krzyżu napis „za pomordowanych braci naszych“, z miejscem i datą owych wypadków, aby zwyczajem katolickim przechodzących westchnął za dusze tych ofiar nieszczęśliwych. Poświęcenie krzyża odbyło się bez żadnego publicznego obwieszczenia, bez ostentacji w przytomności małej liczby parafian, zaraz po nabożeństwie żałobnym. Co wypłynęło z obyczaju i poczucia religijnego, władza policyjna wzięła za demonstrację polityczną, a gdy wyprowadzone indagacje nie okazały nic takiego, z czegoby prokurator mógł wytoczyć proces, nakazano dziedzicze Czeszewa, pod zagrożeniem kar pieniężnych, aby albo krzyż ten wyrzuciła, albo napis na nim skasowała. Jako powód podano z razu, że ten napis jest obrazą przyjaznego mocarstwa, następnie, że może dać powód do zakłócenia pokoju publicznego. Złożone zażalenia do król. rejencji bydgoskiej i do naczelnego prezesa zostały bez skutku. A gdy dziedziczka już dla tego samego nie mogła wykonać rozkazu policyi, że krzyż pościwiony i na cmentarzu postawiony stał się własnością kościoła, i ona żadnego doń już nie miała prawa, władza policyjna powiatowa sama podjęła się wykonania. Dnia 2 stycznia po obiedzie około trzeciej godziny, zjechał komisarz obwodowy z Wągrowca, z nim jakiś stolarz z czterma pomocnikami na dwóch wozach, na których były drabki, rydło, siekiery. Towarzyszyło im dziewięciu żandarmów konnych, którzy z dobytymi pałaszami obstąpili krzyż, wszedł nań ów rzemieślnik i toporkiem pozrywał napis; po czem zebrał wiory odpadłe i po tej operacji, której się kilkoro dzieci przypatrywało w milczeniu, wrócił cały konwój do Wągrowca. Podobno sołtys miejscowy także był wezwany, aby był przytomny tej czynności.

Korespondencya redakcyi.

Panu E. G. w P. Żałujemy, iż nam niepodobna zamieścić. — Jarocin; zbyt drażliwy przedmiot. — Panu N. K. Przesłaliśmy redakcyi Pedagogę.

— Młodzież polska w Leodium za pośrednictwem p. A. przesała na ręce nasze dla Stypendyum Imienia Lelewela weksel na 190 fr. czyli 50 tal. 26 sgr. Zdyskontowawszy go za 50 tal. 16½ sgr., przesłaliśmy kwotę odebraną na ręce podskarbiego Tow. Pom. N. J. M. Ks. kanonika Grandkego.

Redaktor odpowiedzialny Ludwik Jagielski w Poznaniu.

Dnia 4 t. m. zakończył swe życie doczesne s. p. Karól Grzymała były oficer wojsk polskich, o czém znajomych zawiadamia stroskana
(54) żona i dzieci.

Obwieszczenie. (44)

Sklepy znajdujące się w budynku wagi miejskiej pod Nr. 1 II IV i V w raz z piwnicami i Nr. III bez piwnicy wydzierżawione zostaną na trzy lata od 1 kwietnia 1863 do tego czasu 1866, najwięcej ofiarującym.

Tym celem wyznaczony został termin licytacyjny na dzień 13 stycznia 1863 przedpołudniem o godzinie 11tej przed p. Plichtą, sekretarzem miasta.

Warunki mogą być przejrane w registraturze naszej.
Poznań, 17 grudnia 1862.
Magistrat.

Sprzedaz konieczna. [3398]

Król. Sąd Powiat. w Śremie. Wyzd. I. dnia 18go października 1862.

Dobra Zawory wraz z przyległościami, w tutajszym powiecie położone, przez towarzystwo kredytowe ziemsta wraz z borem, którego wartość na 8137 tal. 22 sgr. 5 fen. podana, oszacowane na 66,608 tal. 3 sgr. 5 fen. wedle taksy, mogącej być przejrzaną wraz z wykazem hipotecznym i warunkami w Registraturze ma być dnia 1go czerwca 1863 przedpołudniem o godz. 11tej w miejscu zwykłym posiedzeń sądowych sprzedana.

Wierzyciele którzy dla pretensyi realnej, nie okazującej się z księgi hipotecznej zaspokojenia z ceny kupna poszukują, winni się z swoją pretensją do sądu zgłosić.

Obwieszczenie. (26)

Dnia 12 stycznia 1863 r. i w następnych dniach będą publicznie sprzedawane więcej dającym na probostwie w Krobi pozostałe ruchomości po śp. księdzu proboszczu i dziekanie Masłowskim.

Dnia 12 i 13 stycznia 1863 r. będą sprzedawane meble, bielizna, garderoba i sprzęty domowe, a dnia 14 stycznia 1863 r. jako też w następnych dniach inwentarz gospodarczy, w szczególności 16 koni, 26 sztuk krów i bydła młodocianego, jako też około 700 owiec.
Gostyń, dnia 29 grudnia 1862.

Guderian, rzecznik.

Stowarzyszenie młodych kupców.

We Wtorek dnia 6 stycznia 1863, wieczorem o godz. 8. Prelekcyja kaznodziej p. Wenzel. (52)

Na pogorzalców w Kaźmierzu złożono dotąd na ręce moje w ogóle 542 tal. 27 sgr., tak iż po rozdziale pomiędzy posz. odowanych, czwarta część niemal straty im się wróciła. Imieniem pogorzalców składam wszystkim tym podziękowanie, którzy z bliska i z daleka w po-

Obecnie wyszedł numer pierwszy na rok bieżący. Druk numerów zaległych za rok miniony już jest na ukończeniu. Do miesiąca marca Redakcyja uiszczy się ze wszelkich zaległości. (48)

Od dnia 8 stycznia 1863 r. rozpoczynam drugą połowę pierwszego kursu tańca, jako też nowy kurs dla początkujących. Mieszkam na Starym rynku przy ulicy Krukowej nr 9 na 1 piętrze obok Hundta.
(4139) **Marnel Szczepański.**

Organista choralny i muzyk z chludnemi zaświadczeniami, zdalny pouczenia śpiewu kościelnego lub prowadzenia muzyki, do której posiada własne instrumenta, poszukuje stosownego miejsca od św. Wojciecha 1863 r. Bliższą wiadomość udzieli Pan Sumiński, organista przy kościele św. Wojciecha w Poznaniu. [4178]

Subjekt i Panna w obuch językach biegle znajdują umieszczenie w handlu
(64) **M. Zedka jr.** Nowa ulica Nr. 4

Dominium Siedlemin pod Jarocinem poszukuje kucharza kawalera. Miejsce jest zaraz do objęcia. Przyjmuje się zgłoszenia listami franko. [36]

Berlińskie Towarzystwo zabezpieczenia życia.

Berlińskie Towarzystwo zabezpieczenia życia przyjmuje ciągle **zabezpieczenia na życie pojedynczych i połączonych osób** w ilości od 100 do 20,000 tal. po niskich premiach, dając zabezpieczonym u siebie z prawem wygranej osobom **(tabella A.) dwie trzecie** czystego zysku Towarzystwa.

W skutek Najwyżej zatwierdzonego postanowienia zgromadzenia walnego z dnia 30 kwietnia 1862 r. urządzono dla przyszłych zabezpieczonych życia **nieremających** pretensyi do zysku, nową **tabellę B.**, która dotychczasowe pozycje **bardzo znacząco niższa.**

Bliższą wiadomość o rozmaitych sposobach zabezpieczenia udziela biuro rzeczzonego Towarzystwa, Spandauer Brücke Nr. 8, tudzież jak najchętniej wszyscy jego agenci, u których krom tego bezpłatnych prospektów nabyć i wnioski zabezpieczenia każdego czasu podać można.
Poznań, 3 grudnia 1862.

Teodor Baarth,

agent główny.

Agenci.

Pan F. A. Wuttke kupiec w Poznaniu.
„ Ferdinand Riess w Poznaniu.
„ A. L. Köhler kapit. w Gnieźnie.
„ Dawid Kempner kupiec w Grodzisku.
„ K. Rummler rendant w Koźminie.
„ Karól Tiesler kupiec w Krotoszynie.
„ J. F. C. Krause kupiec w Kurniku.
„ G. C. Plate aptekarz w Lesznie.
„ Wilh. Griebsz kupiec w Lwówku.
„ Robert Pusz kupiec w Rawiczu.
„ Jonas Alexander księgarz w Rogoźnie.
„ p. Grothe kamelarz w Skwierzynie n./W. (3825)

Pan Dawid Goldstein aktuar. w Ostrowie.
„ Gustaw Hensel aptekarz w Pleszewie.
„ M. Zapałowski kupiec w Szamotułach.
„ Jakob Hamburger kupiec w Śmiglu.
„ M. Pomorski aptekarz w Śremie.
„ F. J. Szwanke partykul. w Trzemesznie.
„ Hermann Böhm kupiec w Wolsztynie.
„ Heinrich Tschacher kup. we Wrześni.
„ Heinrich Reinhardt aptekarz w Międzychodzie.

„ Albert Wotschky w Międzyrzycu. (53)

Chustki do nosa kolorowe, jedwabne i płócienne, Szlipy i krawaty męskie, Chustki mantynowe i atlasowe na szyję, (53) poleca jak najtaniej w wielkim doborze Skład płócien i bielizny **M. J. Kamińskiego** w Bazarze.

4 **Polskie i węgierskie szamerunki i pasy** poleca w największym wyborze

M. Zedek jun.
Nowa ulica 4.

